Rok II — Warszawa, czwartek 1 czerwca 1939 r. — Nr 70

Sport szkolny

10 gr

Wysportowana młodzież — najpotężniejszą linią Maginota!

Po niesportowym wycofaniu się Niemców nie będziemy mieli możności zadokumentować swojej przewagi na skórach ich bokserów.

Polska pięść
może odpoczywać w pogotowiu

Gdy bokserska ósemka Polski zdobyła drużynowe mistrzostwa Europy pisaliśmy wówczas w Sporcie Szkolnym:

Bokserzy nasi DOWIEDLI, A WŁAŚCIWIE POTWIERDZILI RAZ JESZCZE, ŻE SIŁY ŻYWOTNE RASY NASZEJ SĄ NIEWYCZERPANE, ŻE WSPÓŁCZESNĄ MŁODZIEŻ POLSKĄ CECHUJE BOJOWOŚĆ, ODWAGA I NIEUSTĘPLIWOŚĆ W DĄŻENIU DO ZAMIERZONEGO CELU. Takich bowiem zalet, takich cnót żąda od swych wyznawców sport pięściarski, najbardziej chyba twardy, najbardziej męski ze wszystkich.

Sukces nasz żedy nie jest darem niebios; jest owocem zaciśniętych zębów, mocno zaciśniętych pięści, silnie napiętej energii zdobywczej. Dlatego właśnie jest sukcesem nie jednostek, a całego narodu, całej rasy o całym kraju świadczy.

Świadczy o jego ambicji, o jego zdolności do konsekwentnej, metodycznej pracy, o jego wigorze fizycznym i duchowym.

Pisaliśmy, że POLSKA PIĘŚĆ OKAZAŁA SIĘ NAJTWARDSZĄ I ŻE WARTO Z NIĄ BYĆ W PRZYJAŹNI!

W dn. 11 czerwca miał się odbyć mecz bokserski między Polską a Niemcami.

Tymczasem wczoraj na parę zaledwie dni przed tym wielkim spotkaniem Niemcy, państwo, które chce wszystkich przekonać, że jest potęgą niezwyciężoną, to spotkanie odwołuje.

Niemiecki Związek Bokserski nadesłał telegraficzną wiadomość, że z powodu trudności urlopowych swych zawodników drużyna niemiecka musi zrezygnować z przy-

(Dok. na str. 2-ej).



Oj! Na korcie ślisko! Hare — reprezentant Anglii — upada w czasie meczu z Destremeau, który się odbył w ramach pucharu Davisa.



M.K.S. Chorzów gra... i wygrywa. Fragment meczu M.K.S. Chorzów—M.K.S. Tarnowskie Góry.

Uwaga!

W numerze kupon na mecz Polska — Szwajcaria



Kol. Karol Reiske — M.K.S. Chorzów — jeden z najlepszych „skoczków" nie tylko wśród uczniów, ale i w Polsce.



Lubinas zadowolony — nic dziwnego — przed chwilą zakończył się ostatni mecz mistrzostw, którego fragment widzimy obok, przynosząc mistrzostwo Litwie.



Kpt. Purcherea na Armeszesti, jeden z najlepszych jeźdźców rumuńskich, zajął pierwsze miejsce w konkursie „Otwarcia" i drugie w konkursie „Warszawy".

Elegancja w sporcie

Dyrekcja stadionu paryskiego Parc des Princes, na którym odbywają się w sezonie letnim wyścigi kolarskie, wprowadziła ciekawą i pożyteczną inowację. Ponieważ wielu kolarzy nie zwracało uwagi na swój strój sportowy, występując częstokroć w starych, podartych i brudnych koszulkach lub przyczepiając sobie jakieś cudaczne jetysze, szaliki, dziwaczne czapki itd. — wyznaczono premię w wysokości 100 franków dla kolarza, który podczas zawodów wykaże się największą prostotą stroju, a ... nocześnie elegancją.

Równocześnie najgorzej prezentujący się zostanie przeprowadzony przed publicznością, poprzedzany transparentem, o mniej więcej takiej treści: oto zawodnik, który obrzydza nam patrzenie na imprezę kolarską dzięki swej niedbałości stroju... Może ta inowacja wydaje się śmieszna na pierwszy rzut oka, ale w głębi zawiera wiele słuszności. Czy nie zauważyliście przypadkiem na samych sobie czy na swych kolegach, że „wielki sportowiec" zawsze nosi jakiś zmięt[o]szony, obdarty dres, szyję obwija ręcznikiem, który można było nazwać przed pół rokiem białym, włosy w „estetycznym" nieładzie spadają mu na twarz podczas treningu... Czyż nie mam tu racji? Taka już dziwna moda. A przecież ile estetyki mieści się w każdej konkurencji, np. lekkoatletycznej, ile elegancji ma w sobie sylwetka oszczepnika, czy dyskobola. Dlatego nie trzeba piękna w sporcie psuć niedbałym strojem.

Maraton pływacki

W Sowietach jest silnie popierany przez rząd sport pływacki, a specjalnie na długich dystansach. Jeszcze za czasów ostatnich carów, w roku 1912, profesor przyrody, niejaki Romanczenko, mógł poszczycić się rekordem światowym przepływając na morzu Kaspijskim 48 kilometrów w 24 godziny i 10 m. Od tego czasu padło już wiele rekordów, gdyż co roku, począwszy od 1925-go, władze sowieckie organizują wiele obozów pływackich dla długodystansowców, a następnie doroczne wielkie zawody, które gromadzą setki zawodników. W roku 1936 mieszkaniec Moskwy Kuźniecow przepłynął na tymże samym morzu Kaspijskim 50 kilometrów u 17 godzin i 59 minut. Porównując ten wynik z pierwszym wyczynem tego rodzaju, jaka ogromna różnica. Co za płuca i jaką siłę mięśni posiadał ten zawodnik.

W poprzednim sezonie, to jest w lecie 1938 roku, na wielkim maratonie pływackim zorganizowano dla uświetnienia rocznicy urodzin Stalina, 2.500 pływaków walczyło o palmę pierwszeństwa na dystansie 50 kilometrów. Wyścig wygrał pewien rybak z nad Czarnego Morza, nazwiskiem Ogarkow, który w nagrodę otrzymał oprócz pucharu... kartki na chleb i cukier na przeciąg pół roku.

Gdzie odbędą się igrzyska akademickie?

Kilkakrotnie prasa zagraniczna wspominała o trudnościach związanych z organizacją Akademickich Igrzysk, które miały się odbyć w sierpniu w Wiedniu. Jakież to trudności, chyba nie techniczne czy organizacyjne? Przecież Niemcy przygotowali się bardzo starannie do tego największego po Olimpiadzie święta młodzieży: prospekty rozesłane w kilkunastu językach, kwatery już dziś zapewnione i zawodnicy rozlokowani na parę miesięcy naprzód. Przeszkody są natury czysto ideowej. Cały szereg państw nie zgadza się na wyjazd do Wiednia. Nie chcemy i koniec. Tłumaczyć ich postępowanie ani dziwić się im nie należy. Święto radości, święto piękna, jakim niewątpliwie są akademickie mistrzostwa potrzebuje zgoła innej oprawy niż kordony Gestapo i nastroju czysto sportowego, a takiego nikt się w Wiedniu nie spodziewa.

To też na zjeździe Międzynarodowej Konfederacji Akademickiej, który odbył się nie dawno w Helsinkach wysunięto dwie kandydatury: Monaco i Amsterdamu. Ostatecznie przegłosowano stolicę królestwa holenderskiego i powierzono jej organizację w terminie ustalonym poprzednio. Holendrzy złapali się za głowę, że zamało czasu, że jak się coś nie uda, to trzeba im wybaczyć, ale w gruncie rzeczy przyjęli propozycję z radością wraz z całym plenum zebrania i mają dać od powiedź konkretną w najbliższym czasie. Naturalnie Niemcy przypuszczalnie nie zechcą „abdykować" zrobią konkurencyjny meeting z udziałem Włochów, Węgrów i Japończyków.

Być może, że amsterdamskie Igrzyska odczują brak czołowych zespołów akademickich, jeśli chodzi o atrakcyjność spotkań, ale pewnym jest, że idea sportowa na tym ...

Polska pięść

(Dok. ze str. 1-ej).

bycia do Warszawy ... za... wie- dziany me...

Fakt powyższy nie wy... chyba wielu komentarzy! Nadarza się wspaniała okazja dla Niemców do wykazania w boksie, w tym prawdziwie męskim bojowym sporcie swojej przewagi, a oni z tej okazji rezygnują.

Tłumaczenie to jest conajmniej osobliwe, gdyż Niemcy wyznaczyli już swoich zawodników do obozu przygotowawczego przed spotkaniem z Polską.

Polskie władze bokserskie zwróciły się z tej racji do okręgu poznańskiego, by zrezygnował również ze spotkania Poznań — Berlin w ...inie.

Podobno PZB zamierza upomnieć się o odszkodowanie w sumie ...00 zł.

Nasza reprezentacyjna ... będzie mogła wobec tego „wziąć urlop". Przypuszczamy jednak, że zarówno oni, jak i tysiące młodych adeptów bo... sztuki pięściarskiej nie zaniedbają w okresie zbliża... ...prawy spor... KAŻDEJ CHWILI BYĆ GOTOWYMI DO WALKI.

Dalszy ciąg
konkursów hippicznych

W konkursie hippicznym m. st. Warszawy startowało 90 koni. W tym 8 przeszło bez błędów, a mianowicie 3 Polaków, 3 Rumunów i 2 Łotyszów. Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

1. Mjr. Kulesza na koniu (Ben Hur).
2. Kpt. Purchurea (Armeszesti).
3. Kpt. Tropescu (Jolka).
4. Pencis (Łotwa).
5. Karklins (Łotwa).
6. Por. Rozałowski.
7. Kraińska.

W ramach środowych konkursów płk. K. Rómmel podjął próbę pobicia rekordu Polski w skoku na wysokości.

Próba powiodła się całkowicie. Płk. Rómmel na koniu „Dyngus" za trzecim razem wziął przeszkodę wysokości 1.98 mtr.

Poprzedni rekord wynosił 1.95 i był ustanowiony przez kpt. Dąmbskiego-Nehlinha.

RTM. SKULICZ NA DUNKANIE WYGRYWA KONKURS SZYBKOŚCI

Konkurs szybkości im. Jurjewicza przy udziale ok. stu koni. Wynik konkursu przedstawia się następująco: 1) rtm. Skulicz na Dunkanie, 2) mjr. Kulesza na Zefirze, 3) rtm. Rylke na Andaharze, 4) płk. Rómmel na Dyngusie, 5) rtm. Komorowski na Astrze, 6) kpt. Biliński na Florku-Siłaczu, 7) por. Wołoszowski na Bimbusie, 8) kpt. Zahei (Rumunia) na Hunter.

Amerykańska drużyna olimpijska
na polskim transatlantyku

Amerykański komitet olimpijski zawarł umowę z Linią Gdynia — Ameryka, na zasadzie której amerykańska drużyna olimpijska uda się w roku przyszłym na Olimpiadę do Helsinek na polskim transatlantyku M/S Piłsudski. Wyjazd z Nowego Yorku 3 lipca, przyjazd do Helsinek 13 lipca.

UWAGA!

INSTRUKCJA W SPRAWIE NABYWANIA BILETÓW ULGOWYCH NA MECZ POLSKA — SZWAJCARIA

Cena biletu wynosi 1 zł 10 gr (łącznie ze znaczkiem na fundusz olimpijskich), zamiast 2 zł 50 gr.

Uczniowie będą mogli nabywać bilety za powyższą cenę po okazaniu kuponu (ze str. 5) w redakcji Sportu Szkolnego w terminach następujących:

w czwartek — g. 18—20
w piątek — g. 14—16;
w sobotę — g. 16—17.

Żadnych zbiorowych zamówień nie będziemy uwzględniać, jedna osoba będzie mogła, po okazaniu 2 kuponów nabyć 2 bilety.

Redakcja.

Skład Polaków
przeciwko Szwajcarom

Na niedzielny mecz ze Szwajcarią, ustalił kapitan związkowy P.Z.P.N. p. Kałuża następujący skład: Krzyk, Mrugała, Twórz, Szczepaniak, Giemza, Sumara, Nyc, Dytko, Jabłoński, Pochopin, Piontek, Cebula, Wilimowski, Kulawik, Pytel, Baran. Z tych 16-tu zawodników zestawiona będzie w ostatniej chwili pierwsza jedenastka. Uderza przy tym fakt pominięcia w składzie Pieca i Wodarza, których zastąpią Baran, Pochopin lub Kulawik.

Z powodu trudności technicznych zakończenie powieści kpt. pil. J. Meissnera pt. „Rycerz gwiaździstego znaku" zmuszeni jesteśmy odłożyć do ...nego numeru.

Redakcja.

Dyskutujemy

Prawdziwy rycerz pozostanie rycerzem nawet w najzaciętszej walce o pierszeństwo

Mecz tenisowy z Niemcami należał do najzaciętszych w historii 40-letniego Pucharu Davisa. A Puchar widział już wiele, bardzo wiele...

Pięć długich dni potrzebowali zeszłoroczni finaliści Pucharu, by złamać opór polskich tenisistów. Zażarta walka — jak obliczono — trwała 14 godzin, w czasie których zużyto przeszło sto dwadzieścia piłek. Grano nimi 23 sety a złożyło się na nie 215 gemów.

Ale dość statystyki! Zjechali Niemcy do Warszawy w nimbie sławy. Przecież Henkel przed paru laty był trzecim graczem świata, przecież stary internacjonał Menzel lokował się rok rocznie w pierwszej dziesiątce „elity" tenisowej. A parę ich uznano za jedną z najlepszych. Ten zespół miał za zadanie „zmiażdżyć" Polaków.

Nie zmiażdżył! Przegraliśmy 2:3, chociaż mieliśmy zwycięstwo w kieszeni. Dzisiaj, gracze nasi mogli być w Sztokholmie, czekając na rozpoczęcie meczu następnej rundy ze Szwedami. A po ewentualnym, a nader prawdopodobnym zwycięstwie jakieżże otwierały się wspaniałe perspektywy: Przyjechałaby do nas albo Anglia, dziewięciokrotna posiadaczka Pucharu, albo Francja — która też same trofeum zdobyła 6 razy...

Powtarzam, mieliśmy zwycięstwo w kieszeni — znamy przecież sprawę gry podwójnej, prawnie nam przyznanej. Mimo to zrezygnowaliśmy ze zwycięstwa bez walki pozbawiliśmy się laurów ogólnego zwycięstwa — dla jednej, jedynej zasady, która choć nie da się w żaden sposób wymierzyć stosunkiem wygranych czy przegranych setów — jednak jest przez nas, Polaków o całe niebo wyżej stawiana. Tą zasadą jest — zwyciężać honorowo!

Echa zwycięstw sportowych trwają nadzwyczaj krótko. Czas pracuje wybitnie na ich niekorzyść. Dziś jesteś na wozie, jutro pod wozem, uczniowie biją nauczycieli, stary mistrz przegrywa ze wschodzącą gwiazdą — świat prędko zapomina o wczorajszym zwycięstwie. Goniąc niepowstrzymanie naprzód, pełen ciekawości co przyniesie jutro — żyje teraźniejszością.

A honor — wszystko jedno na jakiej arenie życia nie zna wymiaru czasu. Jest wartością najwyższą, zawsze żywą, niezmienną — nie podlegającą fluktuacjom zmian. Tradycja honoru człowieka czy jakiejś społeczności — przetrwa o wiele dłużej aniżeli doraźny triumf sportowy.

Świat zapamięta, kto szczycí się honorem w walce, a kto nie...

Nie dbamy absolutnie, czy nasi zachodni sąsiedzi raczą oddać tym razem rycerski ukłon w naszą stronę. Do tej chwili wprawdzie dowiedzieliśmy się jedynie, że „Polska na stanowcze żądanie Londynu protest swój wycofała". Czyli nieudane próby wykręcania „kota ogonem"

Ale nie dbamy o to, wystarcza nam poczucie szlachetnego czynu, dokonanego nie po zwycięstwie, ale w chwili najzaciętszej walki o pierwszeństwo.

Dlatego nie godzę się z głosem mego poprzednika, że Niemcom nie powinno się było tej wspaniałomyślności okazać, bo nie byli tego warci.

Nas cechuje rycerskość, gotowa w każdej chwili do wszelkich prób, do wszystkich w jednakowej mierze stosowana. Nie wiele nas obchodzi, czy strona przeciwna oceniła to czy nie. Chociaż nie wpłynie to na należytą ocenę „fair play" rywala. Jesteśmy dżentelmenami w odniesieniu do wszystkich. Bo na tym polega PRAWDZIWA dżentelmeneria.

Jak fama głosi: Niemcy okazują wyrafinowaną uprzejmość i dżentelmeńskość kiedy wygrywają. Gdy odwróci się od nich szczęście, wówczas uśmiech z twarzy i „wieczna" gotowość do usług — znikają bezpowrotnie. Myśmy tego doświadczyli.

Ale nas stać na obiektywne stwierdzenie: w dniach 19—23 maja tenisowa drużyna niemiecka okazała się nieznacznie lepsza od drużyny polskiej, co wyraziło się stosunkiem 3:2.

Nie mamy najmniejszego powodu z tej przegranej robić narodowego nieszczęścia. Pamiętajmy, że nie tenis rozstrzyga o sile danego narodu. Czesi mieli także doskonałych tenisistów...

Jeżeli gracze nasi, w tym właśnie roku pozbawieni zupełnie trenera, zdobyli się na najwyższe osiągnięcia — to jest to jeden z tytułów do naszego zadowolenia. Przekonaliśmy się poza tym na przykładzie p. Tłoczyńskiego co znaczy niezłomna wola zwycięstwa, jaką siłą jest hart ducha, ile przeszkód mogą pokonać stalowe nerwy.

P. Baworowskiemu nie powiodło się. Trudno! W sporcie wygrywa tylko jeden. Dlatego nie myślimy o rzucaniu na niego jakichś gromów. Chciał jak najlepiej, pragnął zwyciężyć. Rozgrzesza go długotrwałe przygnębienie pomeczowe.

Za ... stępliwą walkę z Niemcami, za ofiarowanie wszystkich swych sił do najgodniejszego zaprezentowania barw polskich, za niesplamienie koszulki z Białym Orłem żadnym nieszlachetnym odruchem, za trzygodzinne zażarte mecze w piekącym żarze słonecznym — składa polska młodzież sportowa panom reprezentantom najserdeczniejsze podziękowanie — obiecując postępować zawsze tak, jak zachowała się elita polskiego sportu na kortach Legii.

JERZY ...

Z BOISK SZKOLNYCH

Warszawa

Do zawodów zgłosiło się 14 zespołów gimnazjalnych (dozwolony start tylko klas IV-ych) oraz 12 zespołów licealnych.

Losowanie na grupy dało wynik:

Grupa I gimnazjalna: g. im. Władysława IV, g. im. Zamoyskiego, g. im. Kreczmara, g. im. Batorego, szk. Chemiczno-Przem., g. im. Lisa Kuli, g. „Oświata".

Grupa II gimnazjalna: g. im. Zana, g. im. Reya, g. Giżyckiego, g. Stow. Dyrekt., g. Łowicz, g. I. Miejskie, g. „Przyszłość".

Grupa I licealna: lic. Administracyjne, lic. im. Batorego, lic. im. Mickiewicza, lic. I. Miejskie, lic. „Przyszłość", lic. im. Czackiego.

Grupa II licealna: lic. Chemiczno - Przem., lic. im. Reya, lic. Stow. Dyrekt., lic. im. Zamoyskiego, lic. im. Władysława IV, lic. Giżyckiego.

PROGRAM ZAWODÓW:

Sobota 3.VI.39 r. Zawody gimnazjalne:

godz. 16.00 — **Defilada** zawodników;
godz. 16.15 — bieg 60 m. grupy I i II;
godz. 16.45 — skok wdal I i kula II;
godz. 17.20 — skok wdal II i kula I;
godz. 18.00 — skok wzwyż I i dysk II;
godz. 18.45 — skok wzwyż II i dysk I;
godz. 19.20 — sztafeta 4×60 m.

Losowanie sztafet:

I seria — 1 tor — g. „Przyszłość", 2 tor — g. Zamoyskiego, 3 tor — g. Kreczmara, 4 tor — g. „Oświata".

II seria 1 tor — g. I. Miejskie, 2 tor — g. Reya, 3 tor — g. Łowicz.

III seria 1 tor. — g. Lisa Kuli, 2 tor — g. Zana, 3 tor — g. Chem.-Przem., 4 tor — g. Giżyckiego.

IV seria 1 tor — gi. Władysława IV, 2 tor — g. Stow. Dyrekt., 3 tor — g. Batorego.

Niedziela 4.VI.39 r. zawody licealne

godz. 15.00 — bieg 100 m. grupy II i I;
godz. 15.30 — skok wdal II i kula I;
godz. 16.00 — skok wdal I i kula II;
godz. 16.30 — skok wzwyż II i dys. I;
godz. 17.00 — skok wzwyż I i dysk II;
godz. 17.30 — sztafeta 4×100 m.

Losowanie sztafet:

I seria 1 tor — lic. Zamoyskiego, 2 tor — lic. Czackiego, 3 tor — lic. Chem.-Przem., 4 tor. — lic. Reya.

II seria 1 tor — lic. Mickiewicza, 2 tor — lic. „Przyszłość", 3 tor — lic. Batorego, 4 tor — lic. Administracyjne.

III seria 1 tor — lic. Stow. Dyr., 2 tor — lic. Giżyckiego, 3 tor — lic. Władysława IV, 4 tor — lic. I Miejskie

Z. P.

**

Czwartek 1 czerwca—Park Szkolny

godz. 16 m 05 gimn. T. O. Przyszłość — p. gimn. im. Batorego.
godz. 16 m. 05 gimn. „Unia" — p. gimn. im. Lelewela.
godz. 16 m. 40 P. gimn. im. Władysława IV — gimn. im. Żeromskiego.
godz. 16 m. 40 zwyc. zaw. olim— Państw. Szkoła techn.-kol.
godz. 17 m. 15 P. gimn. im. Batorego — gimn. „Unia".
godz. 17 m. 15 p. gimn. im. Lelewela — gimn. T, O, „Przyszłość".
godz. 17 m. 50 P. gimn. im. Władysława IV — zwyc. zaw. elim.

Dalsze gry odbędą się w niedzielę 4 czerwca 1939 r. popołudniu, we wtorek 6 czerwca i ewentualnie w sobotę 10 czerwca.

Piątek 2 czerwca — 1939 r.

godz. 16 m. 30 — Lic. Malczewskiej — gimn. im. Curie Skłodowskiej.
godz. 17 — gim. Mirlasowej — gimn. im. Kr. Jadwigi
godz. 17 m. 30 — gim im. Curie Skłodowskiej — ZM. Szk. Ręk.— wydz. gors.
godz. 18 — lic. Malczewskiej — P. gimn. im. Kr. Jadwigi.
godz. 18 m. 30 — P. Szk. Ręk. wych. kraw. — I. M. Szk. Ręk. wych. gors.

Niedziela 4 czerwca — 1939 r.

godz. 16 — I. M. Szk. Ręk. wych. kraw. — lic. Malczewskiej.
godz. 16 m. 30 — I. M. Szk. Ręk. w. gors. — gimn. Mirlasowej.
godz. 17 — P. gimn. im. Curie Skłodowskiej — P. gimn. im. Kr. Jadwigi.

Poniedziałek — 5 czerwca 1939 r.

godz. 17 — P. gimn. im. Kr. Jadwigi — I. M. Szk. Ręk. w. kraw.
godz. 17 m. 30 — gimn. Mirlasowej — p. gimn. im. Curie Skłodowskiej.

**

Wyniki finałowych meczów w siatkówkę.

Mirlasowa — I m. szk. ręk. (Krawiecka) 21:17.

Malczewska — I m. szk. ręk. (gorseciar.) 23:19.

Curie - ...dowska — I m. szk. ręk. (kraw) 25:22.

Malczewska — Mirlasowa 15:8.

I m. szk. ręk. (gorseciar.) — Król. Jadwiga 30:0 (v.o.).

**

Eliminacyjny mecz w koszykówkę o wejście do finału Mickiewicz —Staszic — 34:16.

Polska zajmuje trzecie miejsce wśród „olbrzymów" — drugie wśród „liliputów"

Wspomnienia kowieńskie

Korespondencja własna „Sportu Szkolnego"

Czwartek, 25.V.1939

LITWA — FRANCJA 48:18 (23:[illegible])

W czwartek na pierwszy ogień poszło najciekawsze tego dnia spotkanie Litwa — Francja. Aczkolwiek po środowej przegranej Polaków (z Litwą) dla wszystkich stało się jasne, że Litwa zachowa tytuł mistrza Europy, to jednak gdzieś na dnie serca każdego zainteresowanego w tym zawodnika tliła się iskierka nadziei, że może Francja swym temperamentem i doskonałymi, trudnymi do obrony strzałami potrafi przełamać opór Litwinów i zmusić ich do upragnionej kapitulacji.

Litewska publiczność zdawała sobie dobrze sprawę z tego, że w razie zwycięstwa swych pupilów z Francją, dalsze mecze będą tylko formalnością i nic już nie zdoła przeszkodzić Litwie w utrzymaniu cennego tytułu. Nic więc dziwnego, że hala była wypełniona po brzegi (nawet w przejściach stali stłoczeni widzowie), a tłumy ludzi, dla których zabrakło biletów, oczekiwały przed halą na wyniki.

Zespół francuski zagrał szalenie ambitnie, wnosząc do gry charakterystyczną dla siebie żywiołowość i temperament. Pomimo tak wysokiego zwycięstwa Litwy, walka była bardzo ciekawa. Naturalnie największy kłopot mieli Francuzi z kryciem Lubinasa. Początkowo obstawiał go znany nam już Roland, który po kilkunastu minutach za cztery osobiste zostaje usunięty z boiska. Nie opuszcza go jednak wrodzona Francuzom elegancja. Podnosi sfaulowanego Lubinasa, podaje mu rękę i wśród hucznych braw, którymi nagrodziła publiczność jego rycerski gest, wędruje „za bandę" ten sympatyczny chłopiec. Wyższy i cięższy od Rolanda Cohn daje sobie lepiej radę z olbrzymem, który wprawdzie sam strzela bardzo mało, lecz z blokingu wyrabia swym partnerom wiele dogodnych sytuacji, wieńczonych koszami. W rezultacie Francja przegrywa wysoko, a Litwa zapewnia sobie tytuł mistrza Europy. Najwięcej punktów dla Litwy zdobył Lubinas — 12, dla Francji „maharadża" Frezot — 5.

POLSKA — WĘGRY 42:20 (22:13)

Polacy rozprawili się z Madziarami bez specjalnego wysiłku. Prawie przez cały czas barw polskich broniła druga piątka. Polacy zagrali nieźle, nie było jednak ich ambicją osiągnięcie jakiegoś wysokiego czy rekordowego wyniku z sympatycznymi Węgrami, czego za wszelką cenę starały się dokonać inne zespoły. Węgrzy zagrali ambitnie i prócz szybkości, wyskoku i niezłych strzałów z daleka, nic więcej zademonstrować nie potrafili. W drużynie węgierskiej występuje Szabo, kuzyn znanego biegacza. Przebieg meczu wykazał nieprzerwaną przewagę Polaków, którzy w ostatnich minutach gry pokaźnie zwiększają różnicę punktów. Publiczność, jak zawsze, niechętnie ustosunkowana do drużyny polskiej, dopingowała zespół węgierski.

ESTONIA — FINLANDIA 91:1 (47:0)

Jest to właściwie gra do jednego kosza. Jedyny punkt zdobyli Finowie tylko dzięki uporowi sędziego, który trzykrotnie zarządził powtórzenie tego samego rzutu wolnego. Najwięcej punktów (30) strzelił Veskila, którego Estończycy lansują na króla strzelców turnieju.

Piątek, 26.V.1939

POLSKA — FINLANDIA 46:13 (20:6)

Łatwe zwycięstwo Polaków. Barw polskich przez cały mecz broniła druga piątka, dając tym wypoczynek zmęczonym zawodnikom pierwszej piątki. Polacy grali spokojnie, nie wysilając się zbytnio, nie chodziło przecież o pobicie miłych Finów w jakimś rekordowym stosunku. Przewaga drużyny polskiej była przez cały czas bezapelacyjna. Należy zaznaczyć, że w drużynie fińskiej grał za zgodą Polaków trener Finów, były reprezentant Estonii (w poprzednich meczach nie brał on udziału).

ESTONIA — WŁOCHY 29:22 (19:11)

Ciekawe to i emocjonujące spotkanie przyniosło ciężką, ale zasłużoną wygraną Estończykom. Drużyna włoska poza wielkim szczęściem przy dalekich rzutach i doskonałym driblingiem nie wykazała się niczym specjalnym. Na meczu tym mały Włoch Pelizza (155 cm) miał okazję zmierzyć się w jednym z rzutów sędziowskich z przeszło dwumetrowym Viksteinem.

ŁOTWA — FRANCJA 45:26 (21:13)

Duża przewaga Łotyszy, którzy zwłaszcza taktycznie górowali nad Francuzami, dysponującymi wielką szybkością i ambicją. Publiczność głośno dopingowała Francuzów przeciw bardzo nielubianym tu Łotyszom. Przybyła z Rygi wycieczka dość burzliwie popierała swych rodaków, co wywołało głośne protesty publiczności litewskiej.

LITWA — WĘGRY 79:15 (29:9)

Początkowo Węgry usiłowali nawiązać równą walkę, jednak Litwa szybko opanowuje sytuację, przejmując całkowicie inicjatywę w swe ręce.

Sobota, 27.V.1939

POLSKA — WŁOCHY 43:27 (21:12)

Polacy spodziewali się bardzo ciężkiego meczu. Lecz już pierwsze minuty odkryły słabe punkty Włochów. Chaotyczna gra i słaba odporność psychiczna zadecydowały o wysokiej klęsce Italii. Nareszcie wzięliśmy rewanż za Olimpiadę, na której zdeklasowali oni nasz zespół, bijąc różnicą 20 punktów. Włosi zdemoralizowani poprzednimi porażkami, łatwo oddają zwycięstwo Polakom, którzy dzięki doskonałej taktyce osiągają wysoki wynik. Drużyna polska grała bardzo dobrze, uniemożliwiając Włochom wykorzystanie ich szybkości.

Wygranie tego meczu poważnie wzmocniło nasze szanse na wicemistrzostwo Europy, tym bardziej, że Łotwa przegrała jednym punktem (25:26) z Estonią. Kroczymy więc na drugim miejscu z jedną porażką. Łotwa i Estonia mają po dwie.

Inne mecze tego dnia:

FRANCJA — WĘGRY 45:19

Łatwe zwycięstwo Francji.

LITWA — FINLANDIA 112:9

Litwini ustanowili rekord w ilości strzelonych punktów na jednym meczu.

ESTONIA — ŁOTWA 26:25

Łotwa pewna zwycięstwa zlekceważyła Estończyków, którzy doskonale dysponowani tego dnia, odnieśli zasłużone zwycięstwo. Dwumetrowy Vikstein nareszcie zdołał wyzyskać swój wzrost, dobijając wiele koszy oraz przyczyniając się do usunięcia z boiska dwóch najlepszych zawodników łotewskich Smita i Melderisa, którzy zbierają na nim przewinienia osobiste. W normalnym czasie wynik brzmi remisowo. Sędziowie zarządzają pięciominutową dogrywkę, w której o zwycięstwie Estończyków zadecydowały celnie strzelone rzuty wolne. Widownia ryczy z zachwytu, wynosząc na rękach Estończyków, którzy są jej ulubieńcami.

Łotysze przygnębieni wracają do szatni, zaś kierownicy ich studiują przepisy, chcąc założyć protest w związku z nieprzepisowym, ich zdaniem mierzeniem czasu w dogrywce. Protest ten zostaje odrzucony. O wicemistrzostwie i tak zadecyduje niedzielne spotkanie Polska — Łotwa.

Niedziela, 28.V.1939

FRANCJA — ESTONIA 33:31

Na samym wstępie niespodzianka — Estonia przegrywa z Francją 31:33. W normalnym czasie remis. W dogrywce wygrywają Francuzi, którzy grają doskonale, mając swój dzień w strzałach. Mecz ma przebieg tragiczny. Losy spotkania ważą się do ostatniej chwili. W końcu zdenerwowani Estończycy ulegają temperamentowi Francuzów. Orkiestra gra Marsyliankę, której dźwięki są dla nas tym milsze, że zwiastowały nam murowane trzecie miejsce nawet w razie przegranej z Łotwą.

WĘGRY — FINLANDIA 45:16

Walka maruderów, w której zdecydowane zwycięstwo odnieśli Węgrzy, spychając Finów na ostatnie miejsce.

ŁOTWA — POLSKA 43:20 (10:12)

Polska prowadzi od początku. Zanosi się na wysokie zwycięstwo Polaków. Zdobywamy 3 kosze, a Łotysze żadnego. Jest 6:0. Niestety, niedysponowany tego dnia Śmigielski „zawala" cztery murowane sytuacje podkoszowe, co deprymuje zarówno jego, jak i resztę zespołu. Wykorzystują to Łotysze, którzy dochodzą Polaków. Do przerwy jednak prowadzi jeszcze Polska 12:10. Po przerwie obraz gry zmienia się całkowicie. Polacy opadają na siłach. Grają bez wiary we własne siły, oddając punkt po punkcie. Łotysze przypuszczają generalny szturm i wysoko wygrywają spotkanie, grzebiąc nadzieje Polaków na tytuł wicemistrza.

LITWA — WŁOCHY 48:15

Ostatni mecz turnieju Litwa — Włochy (48:15) nie wpływa już na ukształtowanie tabeli.

Mistrzostwo zdobywa bez porażki Litwa, bezwzględnie najlepsza drużyna turnieju. Wicemistrzostwo ogólne i mistrzostwo w grupie drużyn z ograniczonym wzrostem — Łotwa 10 punktów.

3 miejsce ogólne i wicemistrzostwo „małych" — Polska 10 punktów.

Dalsze miejsca:

4. Francja 8 punktów
5. Estonia 8 punktów.
6. Włochy 4 punkty
7. Węgry 2 punkty
8. Finlandia 0 punktów.

Polska ma taką samą ilość zwycięstw i porażek co Łotwa, lecz ponieważ w bezpośredniej walce uległa Łotwie, została przez nią zepchnięta na 3 miejsce.

Zamknięcie mistrzostw odbyło się bardzo uroczyście. Wręczenia nagród dokonał osobiście premier Czernius. Pierwszą nagrodę prezydenta Smetony stanowiła wielka srebrna szkatuła, wysadzana pięknymi bursztynami, które, jak mówią Litwini, są złotem Litwy. Łotwa otrzymała nagrodę ministra oświaty. Bezsprzecznie najładniejszą nagrodą po szkatule był nowoczesny puchar, ofiarowany przez burmistrza Kowna. Nagrodę tę otrzymała Polska.

Po zawodach odbył się w salonach kasyna oficerskiego uroczysty bankiet, na którym premier litewski podejmował gościnnie wszystkich zawodników i officielów.

Niezupełne byłoby moje sprawozdanie, gdybym nie wspomniał, że ostatniego dnia naszego pobytu w Kownie byliśmy serdecznie podejmowani przez naszych rodaków, zamieszkałych na Litwie. Na przyjęciu tym okazali oni nam nie tylko staropolską gościnność, ale także odkryli nam swe dusze i serca gorejące wielką miłością dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Te kilka godzin spędziliśmy nie tak jak na obczyźnie, lecz jak na ziemi ojczystej. Chwil tych nie zapomnimy im nigdy.

Jerzy Gregołajtys

Witold Gierutto 3

Pchnięcie kulą

Przedmach — Zamach — Pchnięcie



[illegible] — Ten mógłby służyć jako przykład, jak kulą [illegible]. Ale nie odrazu Londyn zbudowano — twierdzą angielscy uczniowie.

Z chwilą gdy pchnięcie kulą z miejsca przestało nam sprawiać trudności, możemy przejść do nauczenia się t. zw. „przeskoku".

Pchnięcie kulą z rozbiegu lub lub inaczej z przeskokiem składa się z dwóch par: „przeskoku" i właściwego pchnięcia, które jest takie same, jak przy rzucie z miejsca.



Hull (Nowy Sącz) — jeden z tabelistów „Sportu Szkolnego", rzucił oszczepem 800 gr 46,26 m.

Wykonujemy przeskok w sposób następujący: stojąc lewym bokiem do kierunku rzutu (oczywiście przy pchnięciu prawą ręką) unosimy lewą nogę lekko ugiętą w kolanie bokiem, idealnie w kierunku rzutu. Z chwilą, gdy dalsze unoszenie sprawia nam trudność, „ściągamy" ją miękkim ruchem do nogi prawej tak, by kolano lewej nogi znalazło się tuż przy kolanie nogi prawej, stopa zaś — w tyle — jak najdalej. Jednocześnie pochylamy lekko ciało w kierunku rzutu. Następną fazą jest „czysty" przeskok, który uzyskujemy przez silny wyrzut lewej nogi daleko do przodu, przy jednoczesnym niskim podskoku na nodze prawej i bezwładnym pozostawieniu tułowia na miejscu.

Wyrzut lewej nogi pociąga biodro. Lekki podskok na prawej nodze jeszcze bardziej przesuwa biodro do przodu i pozwala na głębokie ugięcie prawej nogi z chwilą dotknięcia ziemi. Tułów wskutek bezwładności pozostaje automatycznie w tyle, w skręto-skłonie.

W momencie „uchwycenia" przez stopy ziemi po dokonaniu przeskoku — ułożenie ciała musi być idealne. Nie ma już miejsca na jakiś skręt, skłon, czy ugięcie nogi — to wszystko należy wykonać w powietrzu, podczas przeskoku. Po wykonaniu przeskoku pozostaje jedynie pchnięcie, które w [illegible] pokrywa się z tym jakie wykonujemy przy rzucie z miejsca.



Lwów

ŚWIĘTO KADETÓW

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, w ramach 20-lecia Korpusu Kadetów Nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyło się „Kadeckie Święto Sportowe".

W święcie tym wzięła także udział drużyna szczypiorniaka Liceum Spółdzielczego i team piłki nożnej Państw. Gimn. Kupieckiego — Lic. Handlowego i Lic. Spółdzielczego.

Przed meczem szczypiorniaka, wychowawca fizyczny Korpusu Kadetów kpt. **Krywald**, powitał drużynę „spółdzielców", imieniem których odpowiedział kol. **Olesiuk**, wręczając kapitanowi drużyny kadeckiej wiązankę kwiatów. Sam mecz po ładnej grze, zakończył się zwycięstwem, bezkonkurencyjnych obecnie we Lwowie Kadetów 9:1 (5:1). W drużynie zwycięskiej na wyróżnienie zasługują: **Kukiełka, König, Zalewski** i **bramkarz**, a w pokonanych: **Kowalek, Sopotnicki Zb.** i **Świerz.**

W meczu piłki nożnej team „Szkół Handlowych", po ciekawej i na wysokim poziomie stojącej grze, pokonał Korpus 1:0 (1:0). W drużynie „cywilnej" na wyróżnienie zasługują: **Donesch I, Donesch II, Szwec** i **Nocek.**

Po zakończeniu piłki nożnej odbyła się uroczystość wymiany proporczyków. Do zgromadzonych drużyn Korpusu Kadetów, Gimn. Kupieckiego i Lic. Spółdzielczego przemówił komendant Korpusu płk. **Daniluk**, dziękując szkołom handlowym za całoroczną współpracę z Korpusem, na polu wychowania fizycznego. Imieniem szkół „cywilnych" odpowiedział prof. **Wiśniowski.**

Następnie odbyły się biegi sztafetowe i pokazowe walki szermiercze, oraz bokserskie. Wśród bokserów, bardzo ładną technikę pokazał kdt. **Tabaczyński.** Poza tym na uwagę zasługują kadeci z 1 i 2 kompanii, chłopcy czternasto — piętnastoletni, z których z pewnością wyrosną kiedyś bokserzy miary Chmielewskiego, czy Kolczyńskiego.

Po zakończeniu pokazów odbyła się defilada sportowców biorących udział w święcie, którą odebrał płk. **Daniluk**, w otoczeniu oficerów i profesorów. Z kolei Komendant Korpusu dokonał rozdania nagród.

×

W sobotę 27 maja, odbył się mecz szczypiorniaka, pomiędzy mistrzem szkół średnich, Państw. Gimn. VIII, a Korpusem Kadetów, o Puchar Okręgowego Urzędu WF i PW. Po ciekawej i na dosyć wysokim poziomie stojącej grze, wysokie zwycięstwo odniósł Korpus, wygrywając 11:4. **Zbigniew.**

Rogoźno Wlkp.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Dn. 18.V.39 r. odbyły się zawody lekkoatletyczne między lic. ped. Rogoźno a lic. ped. Wągrowiec.

Wyniki były następujące:

Bieg 100 m: 1) **Sitarek J.** L.R. 11,7, 2) **Słoma T.** L.W. 12,2, 3) **Wieczorek K.** L.P. 12,4.

Bieg 800 m: 1) **Sitarek** L.R. 2,10,6, **Napierała Al.** L.W. 2,23, 3) **Kowalski** L.R. 2.24,4.

Bieg 1.500 m: 1) **Gościniak** L.W. 4.47, **Flieger Wacław** L.R. 4.47,4, 3) **Radziszewski** L.W. 4.53.

Rzut kulą: 1) **Reksiński** L.W. 12.73, 2) **Nawrocik** L.R. 11.52, 3) **Drela** L.R. 11.15, 4) **Lehwark** L.W. 10.78.

Rzut dyskiem: 1) **Reksiński** 44.60, 2) **Pietrzak** 39.35, 3) **Lehwark** 38.24, 4) **Lorenc Antoni** 34.73.

Rzut granatem: 1) **Lehwark E.** [illegible], 2) **Reksiński E.** 65, 3) **Flieger W.** 64, **Drela F.** 58.

Skok wzwyż: 1) **Zamęcki T.** 1.60, **Pawełczyk Al.** 1,60, 3) **Nawrocik** 1.47, **Duda Zd.** 1.41.

Skok wdal: 1) **Zamęcki T.** 6.24, 2) **Sitarek** J. 5.70, 3) **Nawrocik** 5.64, 4) **Dziennik** 5.57.

Sztafeta 4×100 m: 1) **Nawrocik, Dysierała, Wieczorek, Sitarek** 48.00, 2) **Zamęcki, Kruś, Dziennik, Słoma** 48,2.

Sztafeta 800×400×200×100 m: 1) **Wieczorek, Sitarek, Robkiewicz, Dopierała** 3.54,1; 2) **Gościniak, Słoma, Zamęcki, Dziennik** 4.3.

Fechner E.

Prosimy o podanie wagi przyrządów. **Red.**

Śniatyń

PIŁKA NOŻNA

Dnia 29.V. na boisku „Sokoła" został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami S.K.S. „Orzeł" Państw. Liceum i gimnazjum śniatyńskiego i „S.K.S." Pryw. Lic. i gimnazjum horedeńskiego. Wygrał zasłużenie „Orzeł" w stosunku 8:1. Gra była żywa i interesująca. Drużyna horodeńska była słabsza technicznie od drużyny śniatyńskiej. W pierwszej połowie prowadził Śniatyń 4:1.

Bramki dla Śniatyna zdobyli: kol. **Miciak** (3), **Kobylański** (2), zaś **Drobowiecki, Zawadowski** i **Zadurowicz** I po jednej. Horodenka uzyskała jeden punkt z karnego w pierwszej połowie gry. W drużynie „Orła" bardzo dobrą była obrona, a przede wszystkim kol. **Zadurowicz** II.

Sędziował b. dobrze p. pochor. Dakas. **Czesław Bielecki**

Warszawa

PRZED WIELKIM TYGODNIEM SPORTU SZKOLNEGO W WARSZAWIE

(Z. O.) Wtorek 30 maja zapoczątkował tydzień, który śmiało można określić nazwą: **Tydzień wychowania fizycznego i sportu młodzieży średnich szkół warszawskich.** We wtorek w Parku Szkolnym nastąpiło oficjalne rozpoczęcie **zawodów** finałowych w koszykówce szkół męskich, we środę b. m. odbyło się rozpoczęcie finału siatkówki żeńskiej, w czwartek dalszy ciąg koszykówki, w piątek doroczne drużynowe zawody lekko-atletyczne szkół żeńskich i dalszy ciąg siatkówki, w sobotę 3 czerwca — drużynowe zawody lekko-atletyczne gimnazjów męskich i uroczystości hufców p. w., wreszcie w niedzielę 4 czerwca — wielkie święto wych. fiz. i p. w. na Stadionie W. P. z udziałem [illegible] tysięcy ćwiczącej młodzieży, pokazowymi lekcjami gimnastycznymi, tańcami narodowymi, pokazem ćwiczeń dziatwy ze szkół powszechnych i pokazem skoków przyrządowych.

Tego samego dnia popołudniu od godz. 15—19 gry finałowe w siatkówce i koszykówce drużynowe zawody lekko-atletyczne liceów męskich, palant (zdaje się, że po raz pierwszy w Warszawie), kwadrant, zawody w jordance, wreszcie ciekawe zawody w szczypiorniaku reprezentacji szkół państwowych przeciw reprez. szkół prywatnych. Na strzelnicy strzelanie dla młodzieży o odznakę strzelecką.

SKŁADY DRUŻYN NA MECZ SZCZYPIORNIAKA.

Reprezentacja szkół prywatnych do zawodów w szczypiorniaku została ustalona następująco: bramkarze: **Brzdękiewicz** (IV m.) i **Szembera** (III m.), obrona — **Majewski** (IV m.) — **Kolenda** (Giż.), pomoc — **Opiołek** (IV m.) — **Drągowski** (Przyszł.) — **Gosławski** (IV m.), atak — **Szaliński** (Giż.)— **Mróz** (Giż.) — **Widz** (IV m.) — **Choński** (Prz.) — **Korniluk** (Prz.), rezerwowi — **Dobrowolski** (IV m.), **Kulesza** (Giż.), **Kurek III** (IV m.). — Skład reprezentacji szkół państwowych podamy w numerze czwartkowym.

Skład drużyn szkół państwowych.

1. **Jędrzejewski** — atak — gimn. Lelewela, 2. **Drzewososki** — atak — gimn. Lelewela, 3. **Sobiecki** — atak — gimn. Lelewela, **Gosiecki** — atak — gimn. Wł. IV, 5. **Muszyński** — atak — gimn. Staszyca, 6. **Opałkowski** — pomoc — gimn. Lelewela, 7. **Langier** — pomoc — gimn. Lelewela, 8. **Rastawicki** — obrona — gimn. Wł. IV, 9. **Jankowski** — obrona — gimn. Lelewela, 10. **Kamiński** — pomoc — gimn. Wł. IV, 11. **Kurowski** — pomoc — gimn. Mickiewicza, 12. **Tyszkiewicz** — bramkarz — gimn. Staszyca, 13. **Piechura** — bramkarz — gimn. Lelewela.

Lista 20-tu najlepszych

Tabela opracowana na zasadzie nadsyłanych do nas protokółów z zawodów szkolnych i międzyszkolnych

Przedruk bez wskazania źródła wzbroniony.

BIEG 100 METRÓW

R. św. 10,2 s., r. pol. 10.6 s., r. szkol. 11 sek.

Jurek (Starogard)	11,1
Zatwarnicki (Adm. Lwów)	11,2
Tydelski (Mech., Grudz.)	11,3
Hoppe (Starogard)	11,3
Wojciechowski (Chr., Grudz.)	11,3
Michowski (Batory, Lublin)	11,3
Ficek (II Gimn., Lwów)	11,4
Besz (K. K. 2, Rawicz)	11,4
Danowski (K. K. 2, Rawicz)	11,4
Rózga (Ostrołęka)	11,4
Pawluk (Leśn., Łomża)	11,4
Kalisiewicz (Różanystok)	11,5
Orczykowski (PIT, Kraków)	11,5
Sianoszek (Leśn., Łomża)	11,5
Kotula (IH, Chorzów)	11,5
Hartel (Rydzyna)	11,5
Ostrowski (Rydzyna)	11,5
Sobotko (Gimn., Suwałki)	11,6
Sulikowski (Gimn., Suwałki)	11,6
Wyczółkowski (Żółk., Siedlce)	11,6

BIEG 400 METRÓW

R. św. 46,1 s., s. pol. 48,3 s., r. szkol. 52,8 sek.

Wojciechowski (Chr., Grudz.)	52,8
Kozłowski (Żyrardów)	53,2
Białecki (Chr., Gniezno)	53,6
Tydelski (Mech., Grudziądz)	53,8
Jaremko (I Gimn., Lwów)	54,0
Pawlukowicz (Ostrołęka)	54,1
Ficek (II Gimn., Lwów)	54,3
Ptak (Tarnobrzeg)	54,4
Falkowski (Batory, W-wa)	54,6
Czarnowski (Chr., Grudziądz)	54,7
Pszczółkowski (Ostrołęka)	55,3
Antoszewski (Rydzyna)	55,4
Straszyński (III, Chorzów)	55,4
Dowgierd (Gimn., Kobryń)	56,0
Sochor (GK, Chorzów)	56,1
Walczak (Gimn. V, Kraków)	56,2
Kotula (IH, Chorzów)	56,8
Czajkowski (Chr., Gniezno)	56,9
Guertler (Gimn., Ruda)	57,0
Biełowicz (Gimn., Kobryń)	57,0

SKOK WZWYŻ

Rek. św. 2,08 m, r. pol. 1.96 m, r. szkol. 183½ cm

Mokszki (Sob., Grudziądz)	183,5
Reiske (L. H., Chorzów)	183,5
Mazurowski (Starogard)	176,0
Siemiątkowski (Świecie)	175,0
Żelewski (Chrobry, Grudz.)	174,0
Hubeny (Chrobry, Grudz.)	174,4
Król (Zory)	174,0
Bochenek (LH, Kraków)	173,5
Kuszewicz (T. G., Tarn. Góry)	173,0
Wysocki (Kop., Bydgoszcz)	170,0
Kuphal (Różanystok)	170,0
Lechicki (Przemyśl)	169,0
Skiba (Chełm Lubelski)	169,0
Kukuć (Gimn., Augustów)	168,5
Dyndo (Gimn., Suwałki)	168,0
Urbański (Gostynin)	168,0
Kucharski (Mech., Grudz.)	167,5
Kalisiewicz (Różanystok)	167,0
Stempkowski (MKS, Kowel)	167,0
Średziński (MKS, Łuck)	167,0

SKOK W DAL

R. św. 8,13 m, r. pol. 7,38 m, r. pol. 6,96 m

Sołecki (L. Bud., Toruń)	6,80
Oleszczuk (PST, Wilno)	6,67
Krasowski (Nowogr.)	6,53
Mokszki (Sob., Grudziądz)	6,47
Borowiecki (Zagłębie)	6,41
Ostrowski (Rydzyna)	6,41
Rózga (Ostrołęka)	6,38
Stephani (Mech., Włocławek)	6,37
Kalisiewicz (Różanystok)	6,35
Jabłoński (Dług., Włocławek)	6,32
Krawczyński (Gniezno)	6,28
Kucharski (Mech., Grudz.)	6,27
Horodyński (Mech., Włocław.)	6,26
Muszyński (Wągrowiec)	6,25
Wołczaski (Mech., Grudz.)	6,22
Drzewicki (G. VIII, Kraków)	6,22
Bochniewicz (Jarosław)	6,21
Zamęcki (Wągrowiec)	6,19
Teszczuk (Gimn., Miechów)	6,19
Jurek (Lic. techn., Poznań)	6,18

SKOK O TYCZCE

R. św. 4,54 m, r. pol. 4,14 m, r. szkol. 3,46 m

Kukuć (Gimn., Augustów)	3,46
Mokszki (Sob., Grudziądz)	3,35
Bochenek (Lic. handl., Krak.)	3,28
Ziranek (Kop., Bydgoszcz)	3,25
Wasilewski (Gimn., Suwałki)	3,24
Puziak (PSP — Bydgoszcz)	3,16
Król (Zory)	3,15
Zawadzki (Gimn., Sejny)	3,15
Abramski (Szk. mech., Ostroł.)	3,15
Fijałkowski (Wład. IV, W-wa)	3,10
Wojewoda (Kraków)	3,10
Lauterbach (Zagłębie)	3,10
Pichała (Ostrołęka)	3,08
Ciepulewicz (Gimn., Suwałki)	3,06
Arendarski (Różanystok)	3,06
Bystrzyński (Wr., Kraków)	3,05
Kurpiejewski (Gimn., August.)	3,05
Wołosz (Ostrołęka)	3,04
Kowel (Gimn., Lublin)	3,03
Olszewski (Starogard)	3,02

TRÓJSKOK

R. św. 16 m, r. pol. 15,21 m, r. szk. 13,52 m

Skonieczny (K. K. 2, Rawicz)	13,18
Przybylski (Kop., Bydg.)	13,08
Mokszki (Sob., Grudziądz)	12,94
Zelewski Chrobry, Grudz.)	12,61
Sobecki (K.K. 2, Rawicz)	12,56
Sredziński (GP, Łuck)	12,41
Drzewicki (Gimn. VIII, Krak.)	12,38
Kalisiewicz (Różanystok)	12,38
Jaremko (Gimn. I, Lwów)	12,37
Widemajer (Wągrowiec)	12,23
Tyc (G. IV, Lwów)	12,21
Blinstrub (Radom)	12,18
Wołoszyn (G. VIII, Lw.)	12,17
Skrzyński (MKS, Kowel)	12,16
Wołczaski (Mech., Grudziądz)	12,14
Just (Schill., Poznań)	12,02
Jankowski (Kop., Bydgoszcz)	12,00
Sadoch (Lis Kula, W-wa)	11,82
Dowgierd (Gimn., Kobryń)	11,82
Herra (Marcinkowski, Pozn.)	11,79

PCHNIĘCIE KULĄ 5 KG

Rekord szkolny 16,29 m

Kornalewski (Działdowo)	16,29
Muszyński (Wągrowiec)	15,91
Hubeny (Chr., Grudziądz)	15,75
Tomczyk (Różanystok)	15,55
Abramski (Szk. mech., Ostr.)	15,20
Oberda (LH, Lublin)	14,96
Szulwic (Ped., Bydgoszcz)	14,85
Jaworski (Skierniewice)	14,82
Just (Schill., Poznań)	14,82
Kozłowski (Żyrardów)	14,81
Czarnowski (Chr., Grudziądz)	14,69
Flemming (Łowicz)	14,68
Borowiecki (Stasz., Dąbr. G.)	14,66
Huszcza (Gimn., Augustów)	14.42
Kukuć (Gimn., Augustów)	14,40
Szczeciński (Gimn., Miechów)	14,38
Jankowski (Gimn., August.)	14,12
Roubo (Tarnopol)	14,10
Wojtkowiak (Leszno)	14,09
Gruszecki (Żółk., Siedlce)	14,07

RZUT OSZCZEPEM 800 GRAM.

R. św. 78,28 m, r. pol. 73,21 m, r. szkol. 60,17 m

Kornalewski (Działdowo)	60,17
Burzyński (Gimn. VIII, Lw.)	50,57
Reksiński (L. Ped., Wągr.)	50,56
Kubik (Szk. mech., Łódź)	48.16
Zieliński (Sejny)	47,85
Lehwark (L. Ped., Wągrow.)	47,72
Roubo (Tarnopol)	47,16
Wierzbicki (PST, Lwów)	46,67
Hull (Nowy Sącz)	46,26
Muszyński (Wągrowiec)	44,78
Żyliński (G. M., Suwałki)	44,55
Ciupryk (Gimn. VIII, Suw.)	44,25
Raguski (Gimn., Suwałki)	44,12
Sapiński (Ostrołęka)	43,91
Gdula (Szk. Bud., Lublin)	43,43
Iwanow (Rydzyna)	41,74
Sierzputowski (Rydzyna)	41,20
Maziewski (Gimn., Suwałki)	41,15
Sielicki (Leśn., Łomża)	41,05
Lewandowski (Skępe)	40,70

SZTAFETA 4×100 METRÓW

R. św. 39,8 s., r. pol. 41,9 s., r. szkol. 45,8 s.

Liceum mechaniczne — Grudz.	45.8
Chrobry — Grudziądz	46,4
Gimn. — Świecie)	47,0
Gimn. — Ostrołęka	47,1
P. S. Techn. — Wilno	47,2
Prus — Siedlce	47,4
Marcinkowski — Poznań	47,4
Gimn. — Tczew	47,8
Mickiewicz — Wilno	47,8
Lic. humanistyczne — Wągrow.	47,8
Gimn. — Rydzyna	47,8
Staszic — Lublin	48,5
Lic. handl. — Lublin	48,8
Gimn. — Suwałki	48.9
Sz. P. Leśn. — Łomża	49,2
Władysław IV — Warszawa	49,9
Gimn. — Różanystok	50,1
Gimn. — Miechów	50,1
Długosz — Włocławek	50,2
Gimn. — Chełmża	50,2

SZTAFETA OLIMPIJSKA

Rekord szkolny 3:32,4 sek.

Lic. mechaniczne — Grudz.	3:42,6
Gimn. — Gniezno	3:43,0
Gimn. — Ostrołęka	3:48,3
Chrobry — Grudziądz	3:52,2
Gimn. — Tarnobrzeg	3·57,4
Gimn. — Rawicz	3,59:1
Korpus Kadetów — Rawicz	3:59,1
Długosz — Włocławek	4:01 7
Schiller — Poznań	4:03,1
Lic. Ped. — Wągrowiec	4:03,2
Marcinkowski — Poznań	4:06,0
Szk. Mech. — Włocławek	4:09,0

Doprawdy niebezpiecznie jest coś zapowiadać, nigdy nie wiadomo, czy jakieś „wyższe moce" nie spowodują zmienienie decyzji. Tak też było z naszymi informacjami, które mówiły, że ukaże się już tylko jeden raz tabela 20-tu najlepszych, a to w numerze wtorkowym „Sportu Szkolnego". Tymczasem sezon

(Dok. na str. 5-ej).

(Dok. ze str. 4-ej)

sportowy na terenie wszystkich szkół w Polsce wziął taki rozpęd, że zmuszeni zostaliśmy do zamieszczenia „extra" jeszcze jednej serii list klasyfikacyjnych. Robimy to w przeświadczeniu, że tego rodzaju posunięcie przyczyni się w pewnym stopniu do wzniesienia poziomu poszczególnych konkurencji na nienotowane w naszej, szkolnej karierze wyżyny.

W wielu ośrodkach miały miejsce mistrzostwa kuratoriów, okręgów, całych dzielnic, a przede wszystkim wszędzie niemal odbyły się zawody wewnętrzno-szkolne, będące „ostrym galopem" przed mistrzostwami szkół na rok 1938/39. Nic więc dziwnego, że w ciągu ostatnich dziesięciu dni padło pięć rekordów Polski i to w konkurencjach najpopularniejszych. W dzisiejszej połówce tabel notujemy najlepsze wyniki w skoku o tyczce (kol. Kukuć z Augustowa), w pchnięciu kulą 5 kg, i w rzucie oszczepem 800 gramowym (oba kol. Kornalewski z Działdowa).

Do tej pory w drugiej połówce list mamy dwóch nowych rekordzistów Polski. Są to kol. Kornalewski (dysk 1 kg) i Tomczyk (kula 7¼ kg).

Nie ujdzie niczyjej uwagi nadzwyczajna forma kol. Kornalewskiego z Działdowa, który w tej chwili dzierży trzy rekordy szkolne Polski (w kuli 5 kg, dysku 1 kg, w oszczepie 800 g), w pozostałych [illegible] zajmuje czołowe miejsca. Mało tego: w rzucie oszczepem 800 g odsądził się od reszty konkurentów o całe 10 metrów! W rzucie 1 kg dyskiem prowadzi stawkę z siedmioma metrami przewagi!

Dodać trzeba, że kol. Kornalewski staje się powoli największą nadzieją Polski w rzucie oszczepem, najgodniejszym następcą Lokajskiego i spadkobiercą jego i Turczyka tradycji. W tabeli ogólnopolskiej zajmuje obecnie miejsce drugie za rutyniarzem Gieruttą! Brawo kolego!

Ogółem w dzisiejszych listach zaszło w ciągu 10 dni przeszło sześćdziesiąt zmian!

Setka nie podlegała poważniejszym przeobrażeniom. W pierwszej dziesiątce tylko Michowski umieścił się na miejscu 6-tym. Pozostałe pięć nowych nazwisk znajdujemy w samym ogonie listy. Mimo to czas outsidera zdążył przez te kilka dni podskoczyć o dwie dziesiąte sekundy.

400 metrów oparło się również zakusom nowicjuszy. „Stara gwardia" nie wpuściła nikogo do swego grona. Tylko w drugiej połowie tabelki ulokowało się 5-ciu nowych. Zato czas outsaidera podniósł się o 1,2 sekundy, na równe 57 sekund.

W skoku wzwyż 6 zmian. Kol. Bochenek skoczył 173,5 cm, co dało mu miejsce 8-e. Reszta okupuje miejsca od 11-go do 16-go. I tu minimum, którego wymaga się dla ekstraklasy sportu szkolnego podwyższyło się o 2 centymetry.

Do niedawna dolna granica w skoku w dal wynosiła 6,05 metra. Dzisiaj wynosi ona 6,18. Te 13 centymetrów poprawy spowodowało kilku młodzieńców, którzy dokonali wyczynu przekroczenia 6,30 m. Jest ich pięciu, z kol. Borowieckim na czele (6,41 metra — miejsce 5-te). Na razie nie widzimy wśród skoczków w dal takiego talentu, jakim był kad. Górzyński. Ale kto wie? Może zacięta rywalizacja przyspieszy narodziny nowego rekordzisty, który, jak się spodziewamy, pierwszy przekroczy granicę 7 metrów.

Skok o tyczce ma nie tylko nowego leadera szkolnego, ale i zarazem rekordzistę szkolnego Polski. Jest nim kol. Kukuć z Augustowa, który skokiem 3,46 metra objął prowadzenie elity uczniów-tyczkarzy. Od pewnego czasu obserwujemy znaczną poprawę poziomu w tej konkurencji i w ogóle zwiększenie się zainteresowania tyczką wśród młodzieży szkolnej.

Zmiany, jakie zaszły w tabelce skoku o tyczce, są nader poważne. Nie tylko pierwsze, ale i 5-te, 8-e, 9-e i 10-te miejsca zajęte są przez nowych kolegów. Sam nowokreowany rekordzista nie jest nieznaną postacią na terenie sportu szkolnego. Przecież to on był pierwszym „najlepszym "tyczkarzem w „zamierzchłych" czasach października 37-go roku. Odebrali mu rekord już po miesiącu, (brzmiał on wówczas 3,16 m), ale upór zrobił swoje i oto po bezmała 20 miesiącach powraca tytuł rekordzisty do kol. Kukucia. Ostatnio najlepszym wynikiem w szkole szczycił się kol. Mokszki z Gimnazjum Sobieskiego z Grudziądza (3,35).

Ogólnie biorąc, aż 55 proc. „twarzy" to nowi. Rekord zmian.

Trójskok nie cieszy się specjalną popularnością. Dlatego może dopiero od dziesiątej lokaty zaczynają się pojawiać świeże siły. Czy o wiele świeższe? Nie powiem. Przecież tygodniowy pobyt na liście daje już „patent" na nazwę starego bywalca. Tak błyskawicznie spadają z listy wydawałoby się „murowani" jej lokatorzy.

Kula pięciokilowa posiada również nowego leadera i jednocześnie rekordzistę Polski. Donosiliśmy o tym już tydzień temu. Kol. Kornalewski rzutem 16,29 m wysforował się na czoło swych kolegów, wymazując z honorowej listy rekordzistów nazwisko kol. Żdzitowieckiego. Poza tym 5-te i 6-te miejsce jest również obsadzone przez [illegible]owych kolegów. W drugiej połówce tabelki dokonano czystki. Siedmiu nowych miotaczy kulą usunęło bez pardonu także samą liczbę „starych".

Rzut oszczepem to domena kol. Kornalewskiego. Mówiliśmy o nim obszerniej na początku, dlatego też ograniczymy się do stwierdzenia, że poprzedni rekord należał również do niego i brzmiał 56,54 metra.

Bodajby się tacy na kamieniu rodzili, którzy biliby swoje, zdawałoby się wyśrubowane wyniki o całe cztery metry w ciągu miesiąca.

Nie był jeszcze nigdy na liście kol. Kubik z Łodzi, posiadacz czwartej lokaty. Prócz niego jest jeszcze 4-ch „nowych".

Kilkanaście biegów najprzeróżniejszych sztafet szkolnych 4.100 metrów wypełniło bardzo szybko wakujące miejsca końcowe. Później zaczęła się ostra eliminacja. Chociaż pierwsza dziesiątka [illegible] tym nie ucierpiała, to w drugiej znajdujemy aż 8-u „debiutantów". „Narazie" wynik ostatniej sztafety podniósł się o 1 sekundę. Zauważyć jednak należy, że poprzednio 51,2 sek. miała sztafeta Nr 13, dzisiaj zaś Nr 20 szczyci się czasem 50,2 sek.

W sztafecie olimpijskiej raptem dwie zmiany i to nie poważne.

W sumie konstatujemy błyskawiczną poprawę i ze spokojem oczekujemy porównania [illegible]chylącego się ku zmierzchowi roku szkolnego 1938-9 z r. szkolnym 1937-8. Ni[illegible] wątpimy, że porównanie takie [illegible] każdej „kombinacji", czy to rezultatów szczytowych, czy ostatnich, czy wreszcie przeciętnych wypad[illegible] na korzyść roku bieżącego.

[illegible]

Warszawa

MISTRZOSTWA SZKÓŁ W KOSZYKÓWCE 1938/39 R.

		1	2	3	4	5		
1.	Techn. Kolej.	× ×	26:17	30:0	39:18	30:0	125:35	8
2.	Lelewel	17:26	× ×	33:4	37:14	30:0	117:44	6
3.	Czacki	0:30	4:33	× ×	10:23	30:0	44:86	2
4.	Słow. Dyr.	18.39	14:37	23:10	× ×	30:0	85:86	4
5.	Lic Adm.	0:30	0:30	0:30	0:30	× ×	0:120	0
		1	2	3	4	5		
1.	Władysław IV	× ×	39:18	30:0	62:4	73:10	204:32	8
2.	Żeromski I	18:39	× ×	31:20	35:13	30:0	114:72	6
3.	Lorentz	0:30	20:31	× ×	0:30	31:22	51:113	2
4.	Chinuch	4:62	13:35	0:30	× ×	0:30	17:157	0
5.	Żeromski II	30:73	0 30	22:31	0:30	× ×	32:164	0
		1	2	3	4	5		
1.	Przyszłość	× ×	35:16	37:24	46:22	52:18	170:80	8
2.	Mickiewicz	16:35	× ×	33:7	17:19	24:8	90:69	4
3.	Kreczmar	24:37	7:33	× ×	30:25	24:9	85:104	4
4.	Staszic	22:46	19:17	25:30	× ×	25:13	91:106	4
5.	Reytan	18:52	8:24	9:24	13:25	× ×	48:125	0
		1	2	3	4	5		
1.	Unia	× ×	39:24	30:0	54:8	86:4	209:39	8
2.	Batory	24:39	× ×	26:17	23:9	38:15	111:80	6
3.	Zamoyski	0:30	17:26	× ×	16:23	23:21	56:100	2
4.	Zgrom. Kupc.	8:54	9:23	23:16	× ×	19:15	59:108	4
5.	Rey	4:86	15:38	21:23	15:19	× ×	55:166	0

Przed walką z Helwetami

Szwajcarska narodowa „jedenastka", która przyjedzie do Warszawy w piątek, zmierzy się w niedzielę na Stadionie W. P. z reprezentacją Polski. Mecz niedzielny będzie drugim spotkaniem obu drużyn. Pierwsze zawody, rozegrane w marcu w roku zeszłym w Zurychu, zakończyły się na remis 3:3. Wynik ten uważać należy za jeden z najbardziej wartościowych ze wszystkich naszych spotkań międzypaństwowych. Szwajcarzy bowiem pokazali od zeszłego roku fenomenalny wzrost formy, eliminując na mistrzostwach świata Niemców w stosunku 4:2 i przegrywając nieznacznie 0:2 z Węgrami, którzy, jak wiadomo, osiągnęli w Paryżu zaszczytne drugie miejsce.

W tym roku Helweci nie ponieśli dotąd żadnej porażki, bijąc Portugalię w Lizbonie 4:2, Węgrów w Zurychu 3:1, Holendrów z Bernie 2:1 i Belgów w Leodium 2:1.

Najcenniejszym jest jednak ich zwycięstwo w Zurychu, odniesione nad mistrzem I-ej ligi angielskiej Evertonem w stosunku 3:2.

W czym leży tajemnica ich zwycięstw? Oto w tym, że drużyna Helwetów, która nie posiada „super-asów", jest bardzo zgrana. Skład reprezentacji od dłuższego już czasu nie ulega niemal zupełnie zmianie. Dlatego też u Szwajcarów nie widać nigdy nieporozumień między graczami. Każdy pracuje na swoim miejscu i każdy wywiązuje się dobrze ze swego zadania.

Jednym z najsilniejszych punktów drużyny szwajcarskiej jest bramka. Ballabio, który znajduje się na tej pozycji od dość dawna, gra ostatnio prawie bezbłędnie. Ma on odpowiednich partnerów w obu obrońcach. Oczywiście wyróżnia się tutaj 68-krotny reprezentant Szwajcarii Minelli, który nawet był w roku zeszłym wyznaczony do „teamu" europejskiego na mecz z Anglią. Tworzy on razem z Lehmannem parę obrońców, ustępującej jedynie pierwszeństwa włoskiej. Najsilniejszym jednak punktem drużyny szwajcarskiej jest pomoc. Springer, Vernati i Bichsel to zawodnicy wielkiej klasy. Środkowy Vernati jest graczem twórczym i pomysłowym. Pracuje on przez cały mecz jak maszyna, przy czym, w przeciwieństwie do stosowanego ostatnio systemu „W", potrafi być pomocnikiem nawskroś ofenzywnym. Obydwaj boczni Springer i Bichsel są twardymi, nieustępliwymi pracownikami, nieodstępującymi ani na chwilę od przeciwnika.

Atak odznacza się szybkością, zwłaszcza prawa jego strona Bickel i P. Aebi. Prawoskrzydłowy Bickel jest bardzo niebezpieczny ze względu na swą żywiołowość. W roku zeszłym był on nawet, podobnie jak Minelli, wyznaczony do reprezentacji Europy. Najlepszym strzelcem szwajcarskim jest środkowy napastnik Amado. Trzeba naprawdę bardzo szybkiego pomocnika, żeby zdołał upilnować zwinnego i pomysłowego Amado, gdy przyjdzie mu ochota do ucieczki. Jeśli nawet Amado zostanie zatrzymany, to zawsze w porę znajdzie się lewy łącznik Trello Abegglen, który umie również dobrze realizować wszelkie szanse. Na lewym skrzydle gra G. Aebi, niemniej zwinny i szybki niż pozostali czterej napastnicy.

Jak widzimy, skład reprezentacji Helwetów jest bardzo silny. Brakuje w nim jedynie Walacka, który na meczu z Evertonem doznał kontuzji. Drużyna szwajcarska w tym składzie to jedna z tych, które zaliczamy do ekstraklasy Europy. Oprócz tego ma ona poza sobą bogaty sezon międzynarodowy. Dlatego też Szwajcarzy sądzą, nie bez pewnej dozy słuszności, że wynik meczu warszawskiego powinien być dla nich szczęśliwy. Teoretycznie szanse ich są większe, gdyż Polska zaledwie zremisowała z drużyną belgijską, oni zaś pokonali ją na jej własnym boisku. My jednak nie będziemy tak pesymistycznie nastrojeni. Nie trzeba zapominać o tym, że piłka jednak jest... okrągła.

W. M.

Z dawnych wspomnień na marginesie meczu Europa — Ameryka

Chicago — New York

walka muła ze słoniem, „gorące pieski" — za jedne 3 dolary

Mecz bokserski reprezentacji New Yorku i Chicago nie leżał wcale w programie mego dnia i tak już za bardzo wypełnionego. Zakończeniem miało być zwiedzenie chińskiej dzielnicy z wszelkimi jej atrakcjami. Tymczasem o godz. 9-ej wpada do mego pokoju w poczciwej budzie Lewisa — przepraszam, hotelu Lewisa, gdzie rozlokowane miałem swoje graty—Janek Czech, redaktor działu sportowego wielkiego polskiego dziennika Zjednocze[illegible] P.R.K. i nie dając mi czasu do namysłu — porywa z sobą. Dopiero [illegible] aucie dowiedziałem się, że jedziemy oglądać wielkie spotkanie bokserskie między katolickimi reprezentacjami Chicago i New-Yorku. Jak to katolickimi? No tak! Dlaczegóż by katolicy obu tych miast nie mogli porównać swych sił? Walk ringowych między katolikami a wyznawcami innych religii Amerykanie nie organizują, ale ta[illegible] wewnętrzne są dosyć częste, a [illegible] cieszą się dużą popularnością mo[illegible] o tym świadczyć fakt, że zeszło się tego dnia luda około 30 tysięcy, a niewiele mniej aut, ustawionych prostopadle do chodników, jedno obok drugiego, otaczało wielki Stadion Żołnierza. Jechało się autem dobrze; wielka fala 12 aut w jednym szeregu, popychana z tyłu przez setki takich samych żywych szeregów, posuwała się szybko, lecz gorzej było z wydostaniem się z automobilowych kajdan i z „przycumowaniem" do brzegu ulicy.

Lecz już wchodzimy na trybuny, okalające olbrzymi prostokąt stadionu.

Mój towarzysz wyciąga z kieszeni gazety i informuje mnie o wszystkich szczegółach tyczących się zawodników, których mamy ujrzeć. Jest wśród nich „mucha" Polak Zaczek, broniący barw Chicago, a poza tym zwykła mieszanka amerykańska: paru Włochów, Irlandczyków, murzynów, jeden Hiszpan.

— Pamiętaj — mówi Janek — jak Zaczek wygra, to biegniemy do niego, — musisz mu publicznie powinszować.

— „Dobra!" Tymczasem rozglądam się na około: wszędzie zujące gumę szczęki namiętnie dyskutują [illegible] na tematy sportowe.

Punktualnie o godz. 10 wśród braw, gwizdów i nawoływań ustawiają się na ringu dwie wrogie drużyny. Teraz wypatruję panów prezesów, którzy mieliby przemawiać. Tymczasem — nic podobnego! Na ring, górą przez liny przeskakują... dwaj księża i zjawia się biskup chicagowski, inicjator tych spotkań, fundator pięknej nagrody. Gwar ustaje, wszyscy żegnają się i przez głośniki słychać słowa modlitwy wygłaszanej przez biskupa i powtarzanej przez tłumy; po modlitwie wszyscy odmawiają rodzaj zobowiązania do szlachetnej walki, po czym biskup z asystą zajmują miejsca w fotelach w I rzędzie. Zawodnicy zeskakują z ringu, tylko dwóch najmniejszych zaczyna się okładać z wielką furią i temperamentem.

Zawody rozpoczęte,— rundy biegną za rundami, na ringu zjawiają się coraz to nowe pary, — lecz opisywanie szczegółów tych [illegible] było by zbyteczne, te nazwiska nic by nam nie powiedziały; zresztą zapomniałem je, a nawet nie starałem się ich zapamiętać. Pamiętam jednak doskonale, zdaje się w czwartej walce, knock out, którym biały reprezentant Chicago pięknie rozłożył murzyna z New-Yorku. Dostałem wtedy jednocześnie: od Janka w udo prawe, a od sympatycznego nieznajomego, siedzącego z tyłu — w kark, potężne klapsy, które czym prędzej oddałem siedzącemu poniżej mnie (okazało się jednemu z sędziów miasta Chicago!) no i „zgodnym chórem bracia" — „ryczelliśmy" na cześć białego. Murzyna znieśli z ringu, potem nowe pary zabrały się do roboty, a tymczasem naszej „muchy" Zaczka ani śladu! Walki podobne jedne do drugich. Ja, nie zaangażowany uczuciowo ani z New-Yorkiem ani z Chicago dyskretnie myślałem o szybkim ich zakończeniu, a tu okazało się, że walczyć będą dwa garnitury czyli 16 par, a Zaczek wystąpi dopiero w tym lepszym, następnym.

Humor poprawiły mi „gorące pieski", których pełno było w czasie przerwy na trybunach. Smakowały nadzwyczajnie, tym bardziej, że popijaliśmy je najpopularniejszym napojem w Ameryce — ożywczym „Coca-Cola". Muszę państwa uspokoić, że „gorące pieski" to smakowite kiełbaski z bułką, roznoszone [illegible] gorąco przez niezliczonych sprzedawców i że naprawdę niewielki jest związek logiczny między ich nazwą a brakiem widoku prawdziwych psów na ulicach wielkich miast amerykańskich.

Zaczek nie sprawił Polakom zawodu. Knock-outem wprawdzie nie wygrał, lecz przez cały czas walki kuł swego przeciwnika bez wytchnienia, no i zwyciężył na punkty wysoko.

Z chwilą ogłoszenia wyniku znalazłem się już o parę kondygnacji niżej, jednak nie zdążyliśmy z moim przewodnikiem dostać się na ring; (porządkowi chcieli nas przekonać, że oni i bez rękawic będą mieli nad nami dwoma wyższość) więc tylko dopadliśmy polską dzielną „muchę" w szatni, gdzie złożyłem mu serdeczną gratulację w imieniu naszej wycieczki. Na drugi dzień „wielki" ten moment ze szczegółowymi opisami był zamieszczony w pismach nie tylko polskich lecz i amerykańskich.

Chicago wygrało 22:10! I znów biskup ukazał się na ringu, rozdając przy wielkim aplauzie publiczności piękne nagrody zawodnikom i dziękując wszystkim za poparcie akcji filantropijnej diecezji chicagowskiej przez przybycie na zawody.

Zaczęła się iluminacja. Naprawdę wspaniała! Rakiety wystrzelające po kilkanaście razy w powietrzu i za każdym razem zmieniające [illegible] barwy, chorągiewki wszystkich stanów Ameryki Północnej rozwijające się w górze i unoszone wiatrem hen ponad trybuny walczyły [illegible] lepsze z olbrzymimi gonitwami wężów świetlnych po ziemi, z wyścigami ognistych pojazdów, z wielkimi świecącymi na tle nieba portretami Roosevelta i Landona. (Było to akurat na 6 tygodni przed wyborami).

Na zakończenie jeszcze jedna [illegible]walka — muła ze słoniem. Te dwa olbrzymie zwierzaki (do 15 m wysokości) świecące niesamowicie, te 2 godła dwóch partii politycznych Stanów Zjednoczonych — demokratów i republikanów — miały porównać swe siły. Po dwóch stronach stadionu „zapaliły się" i ruszy[illegible] siebie do ataku — spotkały [illegible] środku, zetknęły głowami i dalej przepychać! Muł zaczął się po mału cofać, słoń przy niesamowitym ryku zadowolnych republikanów spychał przeciwnika do tyłu. Nagle muł wierzgnął ogniście i jakby poczuł wielki przypływ nowych sił, przy szalonym entuzjaźmie demokratów rozpoczął odrabiać stracony teren i spychać republikańskiego słonia na jego podwórko... Potem oba odskoczyły daleko od siebie, aby nabrać rozpędu do decydującego ataku. Tłumy szalały! Te gwizdy, ryki, piski, tupania, wrzaski nie dadzą się opisać — trzeba je usłyszeć! Zwierzaki wystartowały do ostatecznej rozgrywki. Słoń z trąbą, a muł z ogonem zadartym do góry pędziły na siebie— w tym momencie, gdy już miały zderzyć się łbami — zamienily się w wielką kulę ognistą. W chwilę potem w ciemnościach, które zapanowały nad stadionem ukazał się olbrzymi świetlny znak zapytania. Odpowiedź miał dać dzień wybo[illegible].

Lampy na nowo zabłysły, tysiące zadowolonego i roześmianego luda odpływały z trybun, tysiące aut złączyły swe reflektory w parę wielkich snopów świetlnych. 4 godziny wrażeń za 3 dolary skończone. Jest godz. 2 w nocy. Ruszamy do dzielnicy chińskiej. Lecz tamte przeżycia — to już nie z dziedziny sportowej!

STARY WYGA

SPORT SZKOLNY NR 70.

KUPON

uprawniający do nabycia

biletu ulgowego na mecz

POLSKA — SZWAJCARIA

[illegible]cja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 19 — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr [illegible]

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15 WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

[illegible]

Caroonczki panu prufysurowi... — Juoj, Wacyk, aliś mi śteeempu narobił!

Na zielonej trybunie...

Pierwszy reportaż sportowy

K. S. Pogoń — Lwów — obchodzi jubileusz 35 lat swego istnienia. Olbrzymim nakładem pracy wydała wspaniałą księgę pamiątkową. Odkładając do jednego z następnych numerów omówienie tej księgi zamieszczamy poniżej jeden z jej felietonów pióra mgr. L. Kruszelnickiego p.t. „Zielona trybuna".
Redakcja

Historia lwowskiej Pogoni nie byłaby zupełną, gdybyśmy pominęli w niej... zieloną trybunę.

Zieloną trybunę zna każdy, kto choćby raz w życiu zetknął się ze sportem lwowskim. Już na sam dźwięk tej nazwy staną mu przed oczyma wiekowe kasztany, okalające boisko Pogoni za rogatką stryjską.

Drzewa ciche, poważne, dostojne. Pełne godności i dumy.

Stare protektory sportu.

Na tle ich bujnej i soczystej zieleni rumienią się w każdą niedzielę, w każde święto, niczym jabłka dojrzałe, oblicza najmłodszego pokolenia lwowskiego, zasiadającego na gałęziach i obserwującego przebieg zawodów.

Zielona trybuna, to odrębny światek, podzielony na rody, zadrugi i klany, odpowiadające terytorialnie wszystkim znanym przedmieściom lwowskim, a więc grudeckiemu, zamarstynowskiemu, łyczakowskiemu i t. d. Światek ten rządzi się własnymi, choć nie pisanymi prawami, ma swe przywileje i obowiązki i swój własny wymiar sprawiedliwości.

Marny los tego, co chociaż na godzinę przed meczem chciałby się wspiąć na kasztan i zająć miejsce na którejkolwiek gałęzi. Gość taki może być pewny, że na pięć minut przed rozpoczęciem zawodów zjawi się na drzewie prawowity właściciel tego miejsca, a intruz, jak niepyszny, będzie musiał pofatygować się na ziemię, spuszczony wśród gwizdów całej zielonej widowni zarówno z tego drzewa, jak i sąsiednich kasztanów. Niechby spróbował opierać się! Nie ma takiej władzy na ziemi i we wszechświecie, któraby zdołała wyeksmitować zielonotrybunowca z jego dobrze i prawowicie zasiedzianego miejsca!

Zielona trybuna ma swą własną etykę sportową

Zielona trybuna zna się na przepisach sportowych i prawidłach gier. Niech kto co chce mówi, ale gdy w czasie zawodów piłkarskich padnie z kasztana słowo „spalony", to choćby cały aeropag arbitrów twierdził, że nie było offside'u — nie będzie mieć racji.

„Spalony" był i koniec! Szkoda dalszej każdej dyskusji!

Przecież zielona trybuna to widziała! A opinia trybuny jest autorytatywna, bezapelacyjna i — nie do przekupienia.

Zielona trybuna ma swoje zasady i swoją własną etykę sportową.

Niechno się sędzia pomyli na niekorzyść naszych. Zaraz, jakby pod obuchem straszliwego huraganu trzęsą się gałęzie i w poszumie liści, przy akompaniamencie przeraźliwych gwizdów idzie w świat ryk okrutny.

To zielona trybuna protestuje.

Zielona trybuna widziała niesprawiedliwość i nie dopuści do krzywdzenia naszych.

Czasem bywa przeciwnie. Sędzia wyda orzeczenie, krzywdzące gości.

I wtedy dzieje się rzecz dziwna. Podczas, gdy loże i płatne miejsca witają szmerem zadowolenia, a często i... oklaskami niefortunne rozstrzygnięcie sędziego — zielona trybuna milczy. Nie protestuje, bo nie chce kruszyć kopii w obronie przeciwnika. Ale też nie aprobuje niesprawiedliwości. Więc milczy.

Bo zielona trybuna ma swoją etykę i zasady.

***

Zielona trybuna zna Pogoń.

Zna prezesa klubu, zna działaczy. Dokładnie zna dozorcę boiska, a zwłaszcza jego laskę. I zna wszystkich zawodników, od asów począwszy, a skończywszy na patałachach, pętających się na szarym końcu.

Oczywiście, im wyższy poziom sportowy zawodnika, tym większa sympatia płynie ku niemu z zielonej trybuny.

Bacz, Garbień, Wacek Kuchar — słynna niegdyś trójka ataku Pogoni — byli niemal bałwochwalczo czczeni i ubóstwiani przez malców z zielonej trybuny. Temu fanatycznemu wprost, kultowi nie przeszkadzała bynajmniej ta okoliczność, że batiary traktowali swych ulubieńców familiarnie i z reguły... „per ty".

Niejeden ze starych bywalców meczowych przypomni sobie z pewnością następujące zabawne zdarzenie.

Jak wiadomo, nasz Wacek Kuchar był strasznie przesądny. Wierzył w zabobony, gusła, znaki na niebie i na ziemi i w tajemnice, o których naprawdę filozofom się nie śniło. Idąc na mecz, Wacunio liczył białe konie, rachował wojskowych i policjantów, wypatrywał pilnie kominiarzy i... garbatych. Nie daj Boże, gdy mu wtedy przeszła przez drogę zakonnica lub baba wiejska z próżnym koszykiem! Najciekawszym jednak było to, że ilekroć zbliżały się jakieś ważne zawody, Wacek na kilka dni przed startem... nie golił się i na boisko wkraczał zawsze obrośnięty, niczym Rinaldo Rinaldini.

Raz grała Pogoń z jakąś drużyną austriacką.

Ano, powitanie. Oba zespoły stanęły naprzeciw siebie. Wymiana proporczyków, wspólna fotografia. Prezes Pogoni zaczął przemawiać do gości.

Całą widownię zaległa cisza.

I wtem... z wysokości środkowego kasztana rozległo się nagle żałosne i pełne głębokiego wyrzutu wołanie:

— Juoj, Wacyk, aliś mi śteeempu narobił! Ta czeguś si ni ugulił?

Osiem tysięcy ludzi ryknęło momentalnie śmiechem. Ów jednak nieznany zielonotrybunowy dżentelmen, tak wrażliwy na estetykę i dobre męskie maniery, zdawał się być mocno zdziwionym i strapionym tą wesołością widowni.

Wszak uwagę swoją wypowiedział on zupełnie serio i wszczerym oburzeniu. Musiał przecież skarcić swego zawodnika za niedbalstwo w wyglądzie zewnętrznym.

Bo zielona trybuna w swej miłości do Pogoni nie cofa się też przed obowiązkiem ojcowskiego napomnienia, gdy zajdzie tego potrzeba.

Zielona trybuna... wychowuje.

To samo serce stworzyło czyn nieśmiertelny — obronę Lwowa

Zielona trybuna kocha swoją Pogoń. Kocha ją miłością szczerą, gorącą, bezinteresowną i bezkompromisową. Kocha nasz klub sercem batiara lwowskiego. Tym samym sercem, które przepojone miłością i przywiązaniem do ukochanego miasta, stworzyło przed laty CZYN NIEŚMIERTELNY — OBRONĘ LWOWA.

Znany jest fakt, jak to w roku 1937, w czasie zawodów piłkarskich z węgierskim Kispesti złamała się gałąź kasztana, a siedzący na niej widz spadł z wysokości dwu pięter i doznał skomplikowanego złamania nogi.

Odwieziono biedaka do szpitala, gdzie pod narkozą założono mu pierwszy opatrunek.

I wiecie, kochani Czytelnicy, jakie były pierwsze słowa tego małego pacjenta, gdy tylko tylko odzyskał przytomność?

— Prosz-pana duktora, czy Poguń nakropiła Weńgruf? — zapytał on lekarza.

— Masi wi — odrzekł medyk, odpowiadając choremu w jego rodzimym języku.

— A ili baniakuf?

— Dwa do kółka.

— To fajnu — szepnął uszczęśliwiony malec.

W tej chwili zapomniał o bólu, nie obchodziła go noga, szkaradnie w trzech miejscach złamana. Grunt, że Poguń nakropiła!

Pacjent przymknął oczy i wkrótce zasnął z błogim uśmiechem na bladej dziecięcej twarzyczce.

***

Inny obrazek.

W roku 1923 grała Pogoń z jakimiś Niemcami. Ilekroć nam przeciwnicy strzelili goala, tyle razy rozlegały się na zielonej trybunie przeraźliwe gwizdy.

Ano rzecz zrozumiała. Kochane nasze batiary objawiały swoje niezadowolenie.

Ale oto w pewnym momencie nasi strzelają Niemcom bramkę.

Burza oklasków na całej widowni, a zielona trybuna... gwiżdże!

— O co im chodzi, panie profesorze? — pytamy prof. Wacka, który jak zwykle, uwijał się niestrudzenie po bieżni, w szatniach i kasach.

— Nie mam pojęcia, co znaczą te gwizdy.

W pięć minut potem strzelili nasi drugą bramkę, a zielona trybuna znów zareagowała na to gwizdaniem.

Tego już było za dużo naszemu profesorowi. Wziął swoją sękatą laskę i poszedł do batiarów.

— Caroonczki panu prufysurowi — powitały go okrzyki z góry.

— Słuchajcie no batiary, dlaczego wygwizdujecie „Poganiaczy"? Jeśli się natychmiast nie uspokoicie, każę policji, aby was za łeb z drzew pościągała i nigdy więcej tam nie wpuszczę!

— Ta ni, prosz-pana prufysora, ta my si tak ciszymy!

— Jakto, więc dlatego gwiżdżecie? Nie możecie bić brawa?

— Nima prawa klaskać, prosz-pana prufysora. Jezd taki wielgi wiatyr, że si ubima rencami musimy tszimać za galonż, żeby si na dół ni sypnońć. To jak my mużemy bić brawu?

Sprawa została dokładnie i wyczerpująco wyjaśniona. Prof. Wacek wrócił na boisko, aby w chwili potem powitała zielona trybuna zwycięstwo Pogoni.

Oczywiście, gwizdem jak ze stu lokomotyw.

Batiar lwowski reporterem

A wy, czcigodni i popularni reporterzy radiowi, którzy przy każdej sposobności dzielicie się ze słuchaczami opisem przebiegu meczów, zawodów i wiekopomnych wyczynów sportowych, czy wiecie o tym, że prototypem waszym był nie kto inny, jak tylko... batiar lwowski?

Posłuchajcie.

Działo się to na zielonej trybunie.

Grała Pogoń z wiedeńską Admirą.

Wszystkie konary, gałęzie i gałązki kasztana były dokładnie obsadzone do ostatniego miejsca. To też tłum tych, co nie mieli szczęścia dostać się na drzewo, obstąpił pień i, stojąc na ziemi, słuchał — pierwszego w Polsce reportażu sportowego!

Sprawozdawcą był jakiś Szczepko z Gródeckiego. Słuchaczami' Tłum chłopców w wieku od 4-ch do 12-tu lat.

Oto fragment.

— Teraz Bać (— Bacz, przyp. Red.) cziepił balona.

— Nu i co? Nu i co? — pytają rozgorączkowani, niecierpliwi słuchacze.

— Bać pasuji du Wacka (— Wacka Kuchara, przyp. Red.).

— A Wacyk?

— Zadziukował du Józka (— Garbienia, przyp. Red.).

— A Józku?

— Idzi na durch i ścciela!!! — melduje reporter i cała grupka zastyga w oczekiwaniu.

......

— Nu i co, śćsieli? — wyrywa się któryś ze słuchaczy.

— Peee... du gułembi... — odpowiada rozczarowany sprawozdawca, zarazem, jak widać, fachowiec gołębiarz.

I reportaż potoczył się dalej.

A działo się to w roku 1922 to jest w czasie, gdy jeszcze radia w Polsce nie było i nawet nie śniło się nikomu o reporterach sportowych.

***

Lwowska Pogoń obchodzi jubileusz 35-lecia swej działalności.

Cicho szumią kasztany wzdłuż boiska za rogatką stryjską. Doszła je wieść, że wkrótce zostaną usunięte. Że sięgnie po nie piłka i siekiera drwali. Względy urbanistyczne. Podobno nawet wojskowe. Regulacja miasta. Przebudowa ulicy...

Jedno maleńkie pociągnięcie grafionem w miejskim biurze rozbudowy i zapadł wyrok. Straszny i nieodwołalny.

Ha, trudno. Wszyscy uznają konieczność. Wszyscy przyznają słuszność. Starzy bywalcy Pogoni kiwają smutnie głowami.

Trudno.

I tylko biedne kasztany nie mogą zrozumieć, dlaczego im się krzywdę wyrządzać, dlaczego odbiera się życie im, które w ramionach swych wykołysały tylu przyszłych i sławnych sportowców. Które nauczyły młodzież miłować sport i Pogoń.

— Stare już jesteśmy — myślą wiekowe drzewa — to może i.. czas już na nas... Ale co się stanie z naszymi kochanymi batiarami, z naszą zieloną trybuną?...

I to, napewno, jest największą troską tych sędziwych, poganiackich kasztanów.

Mgr Ludwik Kruszelnicki



Wilimowski strzela drugą bramkę obok Readta, bramkarza Belgów. Leży obrońca van Caelenberg.